

WSPÓLNA PRACA

Tygodnik poświęcony sprawom Ziemi Łomżyńskiej.

PRENUMERATA:

Z przesyłką pocztową w kraju i zagranicą, oraz z odnośnikiem do domów:
 rocznie rb. 5,
 półrocznie rb. 2 k. 50,
 kwartalnie rb. 1 k. 25.

Redakcja i Administracja

w Łomży, w domu W-go Grodzkiego,
 przy ulicy Długiej.
 Otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt,
 od godziny 4 do 6 po południu.

OGŁOSZENIA:

Reklamy: $\frac{1}{4}$ strona rb. 16
 " $\frac{1}{2}$ " rb. 8
 " $\frac{1}{4}$ " rb. 4
 " $\frac{1}{8}$ " ra. 2
 Drobne — po kop. 3 za wyraz.

Ogłoszenia do „Wspólnej Pracy” przyjmują: w Warszawie: Dom Handlowy L. i E. Metzł et Co.—Marszałkowska № 130 oraz Biura Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8. F. Z. Popławskiej—Nowogrodzka 37 i Buchweitz—Marszałkowska 120; w Łodzi: Biuro Ogłoszeń Kasmana i Zaksa—Piotrkowska 9; w Łomży: drukarnia A. Krzyżanowskiego—Dworna 22.

Rodzice i Dzieci.

Jakże często przyprawia nas o bolesne zdumienie niewymownie smutny fakt rozdziewięku pomiędzy Rodzicami i Dziećmi, szczególnie dziećmi dorastającymi, w których już kiełkuje większość charakterystycznych cech przyszłego dojrzałego człowieka.

Fakt to tym smutniejszy, że powstał i przybiera coraz potworniejsze rozmiary, rozwija się pomimo wzajemnej Miłości, poniekąd wprost na podłożu Miłości, jaka cechuje wzajemny stosunek obojga stron.

Wszak nikt nie podał w wątpliwość owej niezbitą prawdy, że Rodzice kochają swe dzieci szczerze, głęboko i trwale, bo kochają w nich samych siebie, swą własną krew i duszę. Wszak nikt nie zaprzeczy, iż dzieci, pomimo wielu przykrości jakie czynią Rodzicom, darzą Ich Miłością, Uwielbieniem, Przywiązaniem bez granic, jako tych, którym zawdzięczają swe istnienie.

Więc, zdawałoby się, że, wobec tak potężnego czynnika, jak wzajemna Miłość, stosunki pomiędzy Rodzicami i Dziećmi zawsze i wszędzie powinny być nacechowane słodyczą, ciepłem, pogodą i najzupełniejszą harmonją.

A jednak ileż gorzkich łez wyleją Rodzice, z powodu swych Dzieci, ileż szarpania i męki pusznej wycierpią Dzieci z przyczyny Rodziców.

Miłość rodzicielska częstokroć bywa zbyt jednostronną, skierowaną przez dzieci ku sobie. Przeważnie Rodzice widzą szczęście Dzieci li tylko na tej drodze, gdzieby sami szczęście znaleźć mogli. I tu bywają najboleśniejsze nieporozumienia, bo dziecko szuka własnego szczęścia, najczęstiej różnego od wyobrażeń rodzicielskich.

Albo li też jak wiele bywa przykrych zgrzytów z tak serdecznej zapobiegliwości ojcowskiej, która chciałaby zaoszczędzić dzieciom zmartwień z powodu pewnych znanych przeżyć i błędów, jakich Rodzice sami doświadczyli. Ale rzadko które dziecko posłucha się teoretycznych wywodów—ono jest empirykiem, musi doświadczyć, przeżyć—i dopiero przyzna Rodzicom rację. I z tem trzeba się pogodzić.

Trudno wytknąć wszystkie wady i błędy wzajemnego stosunku, ale najwięcej błędów pochodzi z braku poszanowania indywidualności Dziecka. Nigdy nie trzeba zapominać, że dziecko jest małym człowiekiem, ma swoje sprawy, bóle i smutki, które trzeba uszanować i nawet przeżyć wspólnie, nigdy zaś nie traktować z pobłażliwą ironją wyższości.

Wbrew temu, co się daje słyszeć, ogólnie pożądanem byłoby więcej szacunku ze strony

Rodziców w stosunku do Dzieci. Bo Dzieci Rodziców zawsze czczą i szanują, to jest podstawową cechą ich stosunku do Ojca i Matki. Wszak Rodzice są i powinni być świętością dla dzieci, której nikt nigdy nie skala; a jeżeli bywa czasami inaczej, to wina jedynie Rodziców, że zabili w dziecku tę największą potrzebę serca.

Dzieci grzeszą bardzo często i ciężko swą lekkomyślnością i egoizmem. Zapominają, że kochające oczy matczyne, wpatrzone w nich jak w swą dumę i nadzieję, zauważą i odczują każdy krok błędny, każdą usterkę, która rani ich dumę i nadzieję. Dzieci są zbyt nieogłędne, za mało taktowne i rzadko liczą się z tem, że ich każdy niewłaściwy postępek bolesnym echem odbije się w sercu Rodziców. Przyzwyczajone do ciągłych poświęceń ze strony Rodziców, niekiedy poczynają ich niedoceniać, lekkomyślnie żądają coraz większych, zapominając, że Rodzicom należałoby się w jesieni życia trochę spokoju, nieco radości życia, płynącej z zadowolenia ze swych dzieci.

Trudno i ciężko wytykać błędy wzajemne, a jeszcze trudniej sądzić. Zresztą ktoś z nas może być sędzią — nie ja, bom sam pełen winy i smutku. Można tylko i trzeba wskazać na ogólną i jedyną przyczynę dzisiejszego rozdźwięku pomiędzy Rodzicami i Dziećmi, a tą jest brak metody w wychowaniu, a częstokroć zupełny brak wychowania. Nie przeczę, że Ro-

dzice chcieliby jaknajlepiej wychować swe dzieci, ale pomimo wysiłków, prób przykrych dla obojga stron — nie umieją, nie potrafią dobrze wychowywać. Bo i skąd jeżeli się tego nie uczyli. Żeby dobrze wychować indyczetą, co to trzeba wiadomości, przygotowań, praktyki — jednym słowem trzeba umieć, trzeba się uczyć. A cóż, dopiero wychować człowieka! U naszych Matek, niestety, częściej można spotkać książki z wiadomościami o hodowli drobiu, niż książkę traktującą o wychowaniu dzieci. Dopóki w każdym domu dobra książka pedagogiczna nie będzie tak częstą, jak książka do nabożeństwa, dopóki wskutek nabytych wiadomości nie znikną fatalne, krzyczące o pomstę do Boga błędy w wychowaniu, dotąd nie zniknie nieporozumienie pomiędzy Dziećmi i Rodzicami, a tylko będzie się wciąż pogłębiać!

A. Pasz.

OSTATNIA PROŚBA.

*A gdy śmierć już przy mnie stanie,
Czyste włóćcie mi ubranie —*

*I uplećcie mi na skronie
Wieniec głogu, co krwią płonie...*

*W ręce dajcie ostów nieco,
Co tak szaro, smutnie świeca.*

*Poczem zbijcie cztery deski
Na ten domek mój mebiński.*

*Pochowajcie mnie pod sosną,
Kędy jeno wrzosy rosna.*

ANATOL ALLN.

W A L C,

AKWARELA IRONICZNA w JEDNEJ ODSŁONIE.

Art. muz. p. A. Niemirowskiemu
Z serdecznym pozdrowieniem.

*Osoby: Królowna Piosenka.
Wyrwidąb.
Król Intruz.*

Jeden z miłasię i wykwinnych badaarów wielkiej resursy. W grupie kwitnących roślin, na małej aksamitnej kozetce siedzi Wyrwidąb, pałac papierosa. Z sali balowej dochodzą tutaj stłamione, dyskretne tony modnego walea.

Do badaara wpada zmęczona tańcem Królowna Piosenka. Nie widząc Wyrwidąba podchodzi do lustra i poprawia fryzurę. Z włosów jej spada kwiat ciemno-czerwonej róży. Wyrwidąb podbiega, podnosząc kwiat.

PIOSENKA (ajrzawszy w zwierciadle męzczyznę).

Ach!...

WYRWIDĄB (też nieco zmieszany).

Przepraszam...

PIOSENKA (wyciąga rękę po różę).

WYRWIDĄB (cofa ratując kwiat).

Zapewne wiadomem jest pani, że kwiat, który spadł na ziemię, traci swój arok i piękno dzieciństwa. W takim razie należy go odrzucić, lub...

PIOSENKA (zaciekawiona).

... lub?

WYRWIDĄB.

... lub oddać znalazcy.

PIOSENKA.

Jeżeli traci wszystko, to nieszlachetnie byłoby dawać go pana.

WYRWIDĄB.

Można się astrarzedz nieszlachetnego kroku, dając znalazcy inny... Ot, choćby ten... (wskazując wzrokiem na kwiat, przypięty do stanika królowny).

PIOSENKA.

A teraz ja powiem. Zapewne pan wie, że kwiaty daje się tylko przyjacielowi.

A zakopie mnie głęboko,
By nie mogło patrzeć oko.
A zakopie wy mnie głucho,
By nie mogło słyszeć ucho,
A przygnieciecie dobrze ziemię,
Aby ciężkie było brzemię.
Lecz nie stawcie krzyża. — Po co?
Będzie ludzi straszycie nocą.
Życie było mi macosze;
Lepiej dajcie cierni, proszę,
Nieco darni też wokóło,
Aby było mi wesolo...
Wskażcie działwie miejsce ono,
Niech zabiega tam ich grono,
Niech się gonią między trawy,—
Nic nie spłoszy ich zabawy,
Bo powiedziecie im też z wiarą,
Że nie będą straszycie marą.
A że droga jest pod lasem,
Niech i żebrak zajdzie czasem
I znużony sakwy złoży,
Jak bezdomny ptak ten Boży.
I pokażcie psu-włóczędze,
Aby swoje wyl mi nędze...
Lecz niech zdala będą młodzi,
Bo to szczęściu ich zaszkodzi:
Niechaj lepiej w inną stronę
Idą słowa kłęk szalone!
Jeszcze jedno... bo zapomnę —
Półki myśli me przytomne...
Złóście... w trumnę... na otuchę
List ten... i te kwiaty suche...

Zofja Gordziałkowska.

FATALNE „RUSZTOWANIE“

«Wycieńczona, schorowana Rosja wymaga wzmocnienia. Konieczna jest przemiana życia. Konieczna jest przebudowa od podstaw».

Słowa powyższe padły półtrzecia roku temu z ust świeżo tak tragiczną śmiercią zmarłego w Kijowie prezesa Rady ministrów, Stolypina; — wygłosił je, broniąc w Dumie istnienia policji tajnej, czyli tak zwanej «och-rany», przed atakami, jakie zewsząd na nią spadały z powodu wstrząsających w owym czasie rewelacji o działalność Azefa.

Policję tajną Stolypin przyrównał wówczas do rusztowania, które rząd wznosił dla owej koniecznej «przebudowy od podstaw».

— «Rusztowania te, mówił, niechybnie padną; być może, przygniotą nas swojemi gruzami. Lecz niech to będzie wówczas, gdy z pośród gruzów staną się już widoczne przynajmniej zarysy gmachu odnowionej, swobodnej w najlepszym tego słowa znaczeniu, wolnej od nędzy, bezprawia, ciemnoty, i wolnością tą odnowionej Rosji».

Grzmot oklasków wywołały te słowa wśród centrum i na prawicy Dumy. Frazes się spodobał: brzmiał pięknie, był silny. Nic też dziwnego, że bez wrażenia przebrzmiał wówczas głos piosła Żukowskiego, który wyraził obawę, czy budowa rusztowań nie jest prowadzona zbyt energicznie kosztem budowy samego gmachu.

— „Chcecie budować od podstaw — mówił poseł Żukowski — ale już u fundamentów w mury dostają się z rusztowań zgniłe belki drewniane, grożące niebezpieczeństwem budowli“.

Minęło półtrzecia roku od tego czasu. „Przebudowa od podstaw“ idzie bardzo wolno, ale „rusztowania“, wzmocniane nieustannie, stoją, rozrastają się coraz bardziej. I oto oderwała się od rusztowania belka jakaś i, padając, suchym trzaskiem wystrzelał rewolwerowego, przecięła pasmo życia tego, co rusztowanie owe wszystkimi siłami swemi podtrzymywał.

Cwierć wieku z górą minęło od owych chwil, gdy pierwszy w Rosji rewolucjonista i tajny agent policyjny w jednej osobie, Degajew, wystąpił na widownię. Heż

WYRWIDĄB.

W wyjątkowych razach, choć najczęściej akochanem.

PIOSENKA (chłodno).

A że nieda się to zastosować ani do pierwszego, ani do drugiego wypadku, więc nie pozostaje panu nic innego, jak skapitulować, a mnie wracać na salę i tańczyć dalej...

WYRWIDĄB.

... i pozwolić zastosować zaproszoną do walcu przezemnie (kłania się dworsko).

PIOSENKA (jakby się wahała).

Nie, zresztą. Dałam dymisję swemu tancerzowi, a sama przyszłam by odpocząć. Tańcząc z panem, czyniłabym nieprzyzwoitą demonstrację.

WYRWIDĄB.

Ma pani słuszność. Tembardziej, że normalnie ludzie nie rozumieją walcu. Wale — jest jak miłość. Trzeba najpierw panować nad sobą, czekać, aż się straci głowę, a potem dopiero bez pamięci paść się w wir. Ponieważ pani zapanowała nad sobą, więc lepiej poczekać. Dopiero w za-

wrocie głowy ma się w sobie muzykę i rytm. Wiemy wale jest ekstazą.

PIOSENKA (siadając).

Choć zmaganie się z porywem—to męka. Pan zdaje się jest zwolennikiem obronnej ręki w miłości?

WYRWIDĄB.

W celach czysto filisterskich. Prawdziwy epikurejczyk, mając przed sobą kielich dobrego wina, męczy się jego aromatem i sam cennym widokiem nawet. A wypije go wtedy dopiero, gdy straci możliwość panowania nad sobą. Na tem polega cała filozofja smaku i rozkoszy. Tylko, notabene, waranek.

PIOSENKA (zaciekawiona).

Jaki?

WYRWIDĄB.

By oczekiwanie nie zbyt długo trwało,

PIOSENKA.

A że czas—to pojęcie względne...

WYRWIDĄB.

A życie takie krótkie...

od tego czasu nieszczęście spadło na Rosję za przyczyną rozmaitych „Azefów”, o których niepodobna orzec na pewno, czy rewolucjonistami są, czy też agentami ochrany.

Ćwierć wieku smutnych doświadczeń powinno już było dostatecznie przekonać, że tajna policja nie zapobiega zbrodniom i gwałtom publicznym. Nie kłamał chyba komitet centralny „eserów”, gdy przyznawał, że zamachy na Siapiagina, Plehwego, Bobrikowa, Wielkiego Księcia Sergiusza, Ignatjewą, von Launitza — były dziełem Azefa, tego samego Azefa, o którym prezes ministrów powiedział w Dumie, że nie był on rewolucjonistą, ani prowokatorem, lecz współpracownikiem departamentu policji.

Obrońcy policji tajnej, — a jest ich legion potężny po prawicy społeczeństwa rosyjskiego, — winę za to co się stało w Kijowie, składają na złą organizację ochrany kijowskiej. Dzienniki zapowiadają już dymisję wiceministra spraw wewnętrznych, Kurlowa, jako szefa policji, oraz naczelnika ochrany kijowskiej, Kulabki.

Nie ich winić o to, lecz system.

Policja tajna, chcąc tropić podziemną działalność spiskowców, musi uciekać się do usług osób, należących do organizacji spiskowych. Wytwarza to fatalny łańcuch kolisty, którego głównymi ogniwami są: tajna policja, szpiegostwo, prowokacja, spisek.

Już Marks przed pół wiekiem dowodził, że spisek i tajna policja ściśle związane są z sobą węzłami bytu. „Głównym rysem w życiu spiskowców — pisze on — jest walka z policją, a mimo to utrzymują zawsze z nią stosunki. Polują na szpiegów, tak samo jak szpiechy na nich polują. Szpiegowanie jest głównym zajęciem jednych i drugich. Nie dziw zatem, że niewielki zresztą krok od zawodowego spiskowca do oplacanego szpiega policyjnego tak często się powtarza”.

Świadcstwo Marksa jest w tym wypadku chyba najwymowniejsze, zarówno ze względu na treść swoją, jak i na osobę świadczącego.

Czyż trzeba dowodzić, jak niebezpiecznymi w znaczeniu państwowem są agenci, którzy służą dwum stronom. Żaden szef policji, żaden naczelnik ochrany nie jest

w stanie wiedzieć, którą stroną zdradza agent tego rodzaju.

Rzecz to znana powszechnie. Już Gučzkow w swoim czasie odezwał się głośno w Dumie, że lepiej wyrzec się takich agentów, gdyż niepodobna powiedzieć gdzie w działalności ich jest granica zarówno pomiędzy prowokatorstwem, a szpiegostwem, jak i pomiędzy służbą dla rewolucji a dla policji.

Wyrzec się ich tak, — to środek jedyny. Ale bez nich istnienie tajnej policji jest niemożliwe. Gdzieindziej, gdy na szkopał ten się natknęto, wyrzeczono się policji tajnej. Niema jej w Austrii, niema w Anglii, we Francji, niema prawie nigdzie w Europie.

Tylko w Rosji istnieje, jako niezbędne „rusztowanie” budowli państwowej. Czy istnienie jej zmniejsza ilość i siłę knołów podziemnych, spisków? Czy zmniejsza liczbę zamachów w stosunku do liczby ich tam, gdzie niema tajnej policji.

Niepodobna twierdzić, że w państwach, gdzie niema tajnej policji, niema spisków, niema zamachów. Faktem jednak w oczy uderającym jest, że i spiski i zamachy należą w owych państwach do objawów wyjątkowych, i że państwa te bez owego fatalnego „rusztowania” cieszą się trwałą i silną budowlą.

W ostatnich latach niejednokrotnie zaznaczono w kołach rządowych konieczność reformy policji, powołano w tym celu nawet umyślną komisję, wygotowano plan reformy.

Niestety, w planie tym zachowano istnienie tajnej policji w takim, jak obecnie stanie, a nawet rozszerzono granice jej władzy i kompetencji.

Może ostatni zamach zwrócił uwagę tych, co okolo reformy policji pracują, że „rusztowania” coraz bardziej i coraz szybciej butwieją i że sprawdzić się może przewidywanie sekr. stanu Stolypina, iż padając, przyniesie mogą swojami gruzami pracowników okolo budowli państwowej.

„Słowo”

H. SKI.

PIOSENKA.

A wale jeszcze krótszy...

WYRWIDĄB.

Więc wszystko powinno zaczynać i kończyć się w porę.

PIOSENKA.

Ponieważ porównał pan miłość z walcem, więc niech i ona kończy się w porę.

A ta „pora zakończenia” — to też pojęcie względne...

WYRWIDĄB.

Więc trzeba ustalić normę. Niech miłość umiera wtedy, gdy kończy się walec.

PIOSENKA.

I ... nieboi się pan wspomnień?

WYRWIDĄB.

Boję się. Są one zupełnie niepotrzebne, nawet szkodliwe. Wspomnienia mogą zamęczyć człowieka na śmierć. Wie pani czemu?

PIOSENKA (prosto).

Bo są zawsze piękniejsze i bardziej złote od umarłej rzeczywistości. Czy nie tak?

WYRWIDĄB (ożywiony).

Właśnie, właśnie (siada koło niej). I dlatego to walec jest szkodliwy. Gdy go się słyszy z odłali, to zdaje się, że ten piękny trup rzeczywistości wstaje, nęci, kasi swym nieuchwytnym czałem. Jestem pewien, że gdyby istniała jaka istota bez przeszłości, a więc i bez wspomnień, to walec ardyżiłby w niej wizje nieprzeżytych chwil. Człowiek dojrzcza dzięki wspomnieniom tego, co przeżył w wyobraźni nie rozróżniając jej od rzeczywistości. Wtedy powstaje twórczość wspomnień, a to jest najpiękniejsza poezja.

PIOSENKA.

Pan zapewne jest literatem?

WYRWIDĄB.

Zbieram bajki z życia. Noszę w sobie całą literaturę wspomnień:

PIOSENKA.

Takich... z wyobraźni?

WYRWIDĄB.

Te są najpiękniejsze. Zresztą, widzi pani, teraz grają walec, więc nie rozróżniam je... Są to

Przyjdź Królestwo Twoje...

Warszawskie „Słowo“ zamieszcza wrażenia jednego z oficerów floty francuskiej, polaka p. Władysława Jagniatkowskiego, z przeglądu marynarki w Tulonie.

„Trzy eskadry, złożone z 93-ch wojennych okrętów, pod dowództwem admirała Jauréguiberry, zdobyła wybrzeża „lazurowe“ od fortu Tulonu do półwyspu Giens. Pięćdziesiąt z nich należy do statków pierwszej kategorii. Niektóre pancerniki, jak np. „Danton“, „Voltaire“ i inne kosztują, ze swem kompletnem uzbrojeniem przeszło 65 milionów franków każdy! Budowa zwyczajnego krążownika wynosi 30 milionów franków, a najmniejszego torpedowca—około miliona franków. Każda wyrzucana torpeda kosztuje 15 tysięcy franków. Każda wielka armata 360 tysięcy franków, a każdy wystrzał z tej armaty — 1750 franków!

Gdy podczas przeglądu ukazał się pancernik na pełnym morzu, każdy z 93-ch stojących okrętów wojennych witał go 21 strzałami — po 1750 franków!

W tym samym czasie na północy Francji tłumy ludu grabią, niszczą, krzywdzą ze strachu przed... głodem. Wprawiają się do zbrodni, miotają się w konwulsjach bolesnych, aby zapewnić sobie i dzieciom kawałek chleba powszedniego.

Co zdziałać mogą wysiłki wszelkie, gdy główna przyczyna drożyzny — militarizm — urzęda sobie wspaniałe, tryumfalne wystawy w Tulonie i w Kiel?

W kościołach brzmi pieśń błagalna: od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas panie! Na ulicach stolic Francji, Niemiec, Austrii, Belgii i Angli rozlega się groźny krzyk zrozpaczonych milionów:

— Precz z wojną! Precz z wrogiem naszym, niszczycielką naszą, naszym katem! Nie chcemy krwi własną i nędzą rodzin rozstrzygać sporu, kto w Afryce ma gnębić i tępzić Arabów, kto się ma pastwić nad Murzynami — Francja czy Niemcy!

Przyjdź dniu tryumfu, pracy i sprawiedliwości!

Przyjdź Królestwo Twoje...

wspomnienia marzeń, które może mają przyjąć formę nawet rzeczywistości.

PIOSENKA (z uśmiechem).

Crzy w walcu?

WYRWIDĄB (z siłą gorącą).

Tak — pani. W wirze, w upale dreszczów w witości. Wale nam pozwala budować w fantazyi pałace kryształowe, pozwala apijać się zapachem róż słonecznych, całować czerwone usta królowy ze Szklanej Góry i odbierać od niej miłosne pocałunki.

PIOSENKA (zamyślona).

To tak jak miłość. Pan, jak widzę, jest myślicielem bała.

WYRWIDĄB.

Tak nazwała mnie raz pewna kobieta. Wale myśleć mi każe. Ale gdy ten się skończy, zwiągają się dekoracje i kalisy fantazyi, a ja się budzę w życiu i czuję się takim szarym i nudnym, jak i ono.

PIOSENKA (nagle)

Ciii! (nadstachuje kilka chwil). Zdawało mi się, że skrzypce się roześmiały ironicznie.

NIE ZABIJAJ.

Zamach, dokonany w Kijowie, poruszył do głębi wszystkich, którzy są przeciwnikami gwałtu, czy to ze względów zasadniczych, moralnych, czy też z powodów natury czysto praktycznej. W sprawie tej zabrał głos w „Kurjerze Polskim“ L. Straszewicz. Ustępy bardziej znamienne przytaczamy.

Zakaz «nie zabijaj!» musi stać się wśród społeczności jako prawo bezwzględne, nietykalne, obowiązujące zawsze wszystkich. Każdy wyjątek podkopywałby go i osłabiał. Umysł ludzki jest w wykrętach twórczy, a panują nad nim i rządzą nim namiętności. Gdybyśmy dopuścili się usprawiedliwienia zabójstw jednych, gdybyśmy pozwolili na złamanie naczelnej zasady współzycia ludzkiego, moglibyśmy iść dalej i dalej — kresu przewidzieć niepodobna.

Niema pochyłości bardziej niebezpiecznej, jak przyswajanie sobie prawa przelewania krwi ludzkiej. Widzieliśmy, jak na ulicach Warszawy mordowano Bogu ducha winnych nędzarzy: tragarzy, stróżów, dorozkarzy.

Z teroru powstał bandytyzm.

Wszelki postęp, udoskonalenie i uszlachetnienie życia może być jedynie rezultatem twórczej, dodatniej pracy. Rezultatem cnót i mądrości. Rezultatem ofiary. Kłos wyrasta z ziarna, rzuconego w uprawioną ziemię.

Teror nie jest ani uprawą, ani ziarnem. To zwyczajny wysiłek jałowy, mijający się z założeniem, bo przeciwnika pobudza do tem większej zawziętości.

Przytaczają nieraz przykłady, iż gdzieś, kiedyś, akty teroru osiągnęły cel bezpośredni. To tylko pozór. To rozumowanie prostackie, które nie zna, lub nie obejmuje przyczyn innych — wszystkich.

Istotny postęp wymaga wewnętrznego udoskonalenia czynników życia — przedewszystkiem ludzi i obyczajów, wreszcie instytucyj.

To warunek nieodzowny, bez niego nic — a teror ani go stworzy, ani zastąpi.

Przeszkody postępu muszą być usuwane przez dojrzwanie społeczności do nowych potrzeb, do nowych form.

WYRWIDĄB.

Widzi pani, nawet wale stać się może ironicznym. To napewno roześmiał się ze mnie—że skończyć się musi kiedyś, nawet prędko, jak miłość i bajka.

PIOSENKA (zadumana smutnie).

Ma pan rację. Miłość to bajka.

WYRWIDĄB.

O kwiatach śpiewających?

PIOSENKA (j-w).

... O wyrwidębie bogorównym.

WYRWIDĄB.

... i o królownie Piosence ze Szklanej Góry.

PIOSENKA (uśmiecha się w zadamie)

... Ballada w porwaniu księżniczki w noc słotną, listopadową.

WYRWIDĄB (blednąc nieco).

... Opiór ust czerwonych, co w nocie bezsenne świta oczekuje (patrzy aparcie na Królownę Piosenkę, biorąc jej dłoń).

PIOSENKA (cofając rękę).

Pan żonaty?

Tego, co już utraciło rację i warunki bytu, usuwać gwałtem niema potrzeby—ono runąć musi. Gwałt—wielki wróg rodzaju ludzkiego — może jedynie podtrzymać i utrzymać przeżyte formy bytu społecznego, opóźnić proces postępu

Tego zaś, co posiada jeszcze korzenie w narodzie, gwałt obalić nie zdoła.

Następstwa teroru są najczęściej wprost przeciwne zamiarom jego sprawców. Nigdy może nie ujawniło się to tak dobitnie, jak dziś w Rosji po zamachu na Stolyplina. Społeczeństwo rosyjskie, wstrząśnięte i przerażone zamachem, stanie się bardziej reakcyjnym. A to przecie najważniejsza i najgorsza przyczyna zlego.

Opinia rosyjska, pragnąca rozwoju wolności i panowania prawa, widzi to i boleje. Lęk ją zdejmuje wielki, iż się życie cofnie.

I nawet tem pocieszać się nie można, iż pozostanie przynajmniej nauka na przyszłość. Bo zazwyczaj ludzie w uniesieniu stronnictwem, porwani przez namiętności i hasła polityczne, nauk takich nie słuchają i nie rozumieją.

Nie rozumieją ich strony obie.



ŚWIĘTO KWIATKA.

„Kto daje jałmużnę biednemu—mnie ją daje”.
„Nie sądźmy, nie będziemy sądzeni”.

Istotnie godnymi współczucia są ci biedacy, którzy nie mają dachu nad głową, którzy szukają pracy, a znaleźć jej nie mogą, bo nie umieją, bo nie mieli możności nauczyć się niczego. Mogą oni znaleźć pomoc częściową w Domu Zarobkowym, który posiada szwalnię oraz uczy innych rękodzielniczo dziewczęta. W przyszłości zaś mają być otworzone warsztaty dla chłopców. Dom Zarobkowy istnieje ze składek członków i ofiar ludzi dobrej woli.

Lecz więcej daleko godnymi poezucia są ci nieszczęśliwi zamknięci za kratą więzienną, których, bądź ich własne namiętności, bądź warunki społeczne wytrąciły ze zwykłego trybu życia i pozbawiły swobody, a rodziny pograżyły w nędzę. Jeżeli są winni—zasłżyli na karę, ale cierpią i powinniśmy ulżyć ich doli, nie sądźmy ich jednak srogo, nie głoszymy w sobie tego dobrego porywa serca, który nam każe być miłośnymi dla nieszczęśliwych—bo nie wiemy co nam samym jatro przyniesie.

Patronat więzienny, instytucja miłosierdzia—opiekaje się więźniami i ich rodzinami, lecz potrzebuje na to funduszów, gdyż same składki nie wystarczają. Jatro więc 24 września łącznie z Domem Zarobkowym. Patronat Więzienny urządza „Święto Kwiatka” i wzywa wszystkich, by się przylżyli do tej sprawy, bodaj najmniejszym datkiem, i w ten sposób spełnili dwa dobre czyny bo i dla ciała i dla ducha. Mamy możność jatro dać wyraz temu, że potrafimy być jednym wielkim zespołem bez różnicy wyznań i narodowości, gdy chodzi o spełnienie dobrego czynu miłosierdzia.

Uproszczone panie wraz z panami, ozdobię kokardami złotego koloru, będą na mieście sprzedawali kwiatki — margerytki żółte. Po południu zaś w ogrodzie miejskim odbędzie się zabawa z confetti, sprzedawanym przy stolikach.

Wejście do ogrodu będzie bezpłatne, wszelako przylżywać będzie tylko tym, którzy będą posiadali kwiatek margerytki. Wieczorem, dany będzie żywy obraz oświetlony sztucznie ogniami. Przez czas zabawy przygrywać będą orkiestry wojskowe.

WYRWIDĄB (spokojniej).
Nie. Czema pani pyta?

PIOSENKA.
Bo żal mi byłoby pańskiej żony a może i pana. Bylibyście dla siebie tylko zeczywistością.

WYRWIDĄB.

Pani zamężna?

PIOSENKA (śmiejąc się nerwowo).

Nie!

WYRWIDĄB.
Żal byłoby pani dla męża.

PIOSENKA (po chwili milczenia).
Widzę pana, zdaje się, po raz pierwszy...

WYRWIDĄB.
Ja panią też. Pochodzisz ze Szklanej Góry?

PIOSENKA (ze smatnym śmiechem).

O pięćdziesiąt mil ztąd.

WYRWIDĄB.
A ja — o sto. Pierwszy raz jestem w tem mieście i tu. Patrząc na panią, słysząc, jak wspomnienia mi szepeją, żem cię miał kiedyś w sobie. Że całowałem Ci włosy i czoło. Szepeją

mi, żeś przeginała mi się przez ramię bezwładna, oddana, nieprzytomnie uśmiechnięta...

PIOSENKA (patrząc na jego usta).
A działa się to ... w bajce.

WYRWIDĄB.
... o kwiatach śpiewających...

PIOSENKA (ciszej).
... O królowie ze Szklanej Góry...

WYRWIDĄB (namiętnie).
... O czerwonej mgle pocałunków...

WYRWIDĄB (powstając, nachyla się nad Piosenką, zbliża pobladał twarz swą do jej rozgończkowanej twarzy. Piosenka z namiętnym przestachem patrzy mu w drżące usta).

PIOSENKA.
... Gdy wale umrze, rozwieje się purpurowa mgła Wyrwidęba ...

WYRWIDĄB (cicho).
Ale Wale gra, a baśń we mnie śpiewa...

PIOSENKA (cicho).
Niech...

Pokaz bydła czerwonego w Łomży.

Dia 21 września r. b. staraniem Wydziału Kółek przy Towarzystwie Rolniczem urządzony został pokaz bydła czerwonego, chowu włościańskiego.

Na pokaz, który odbył się na placu ofiarowanym bezinteresownie przez p. Kozłowskiego, okoliczni drobni gospodarze przyprowadzili przeszło 50 sztuk bydła. Nadto pan Wierzbicki z Boguszyca i pan Kuberski z Siebareczyna przystali 24 sztuki młodych byków i krów, które miały grać rolę modeli.

Przybyli specjalnie inspektor komisji hodowlanej przy Centr. Tow. Rolniczem p. Wilkoński zapewniał nas, że stan przedstawionego do konkursu bydła jest zupełnie zadawalniący.

Centralne Towarzystwo ma zamiar otworzyć u nas stację buhajów. Ponieważ bydło czerwone krajowe jest najlepiej przystosowane do miejscowych warunków, trzeba je podnieść, „odrodzić“.

Na nagrody dla odznaczonych okazów przeznaczono było ogółem 405 rubli, z których 240 rb. nadesłało Centralne Towarzystwo z zasiłków Departamentu Rolnictwa, pozostałą zaś sumę udzieliło Łomż. Towarzystwo Rolnicze. Oprócz tego p. Wierzbicki ofiarował młodego byczka, również jako nagrodę.

W skład jury konkursu weszli p. p.: Woyczyński, Cz. Kuberski, Wierzbicki, inspektor Wilkoński, oraz gospodarz Pickarski.

Przy przyznawaniu nagród, szczegółowo badano typ, budowę i użytkowość każdej sztuki od-

dzielnie. Postanowiono trzymać się systemu czterostopniowego. Egzemplarz, posiadający w trzech ocenach „czwórki“, czyli ogółem 12 punktów, otrzymuje I-szą nagrodę.

W rezultacie premjowano (75 rb. w dwóch ratch) byka, własność gospodarza Ant. Glińskiego z Piątnicy. Dwie premje warunkowe po 30 rb. otrzymali za krowy: Franciszek Lipiński z Jednarczewa i Michał Ostrowski z Zawad. Następnie przyznano trzecią I-szą nagrodę 15 rb. Drozdowskiemu ze Starej Łomży, 10 II-ch nagród po 10 rb., a pozostałą sumę przeznaczono na drobniejsze nagrody po 5, 3 i 1 rb.

Centralne Tow. Rolnicze, chcąc zachęcić gospodarzy do racjonalnej hodowli bydła i zwrócić uwagę na osiągnięte z dobrego krajowego bydła korzyści, urządziło dotychczas 45 pokazów.

W sprawie emerytury dla nauczycieli prywatnych.

Ważną tą sprawą zajęło się Stow. nauczycieli w Warszawie. Niezależnie od tej instytucji nestor pedagogów p. Wojciech Górski podejmuje doniosłą tę kwestję w odezwie do rodziców i opiekunów młodzieży.

Określając znaczenie szkoły polskiej, konieczność udoskonalenia tejże, zaznacza p. Górski rolę pedagogów, ciężką mozolną pracę dla dobra ogółu ludzi, którzy na stare lata, stargane pracą nad młodem pokoleniem, znajdują się nieraz w bardzo trudnych warunkach materialnych.

Ideja zabezpieczenia przyszłości nauczycieli szkół prywatnych podniesioną została poraz pierwszy w roku 1879, przez trzech wybitnych podówczas działaczy społecznych ś. p. Papłońskiego, dyrektora instytutu głuchoniemych, ś. p. Romana Wierchlejskiego, znanego jurysty, i byłego dziekana Szkoły Głównej, Miklaszewskiego.

WYRWIDĄB (przez zaciśnięte zęby).
Co?

PIOSENKA.
... niech baśń śpiewa głośniej.
WYRWIDĄB.

Tak... Nim Wale się skończy. Postachaj więc... Był raz król młody i mocny: Wyrwidębem go zwali. Nie kochał nigdy, z pałacem swego powygniał artystów i pieśniarzy, gdyż mędrce z gwiazd mu wyczytali, że zgaib go kiedyś pieśń kobiety. Ale raz wybuchła wojna. Płonęły miasta, siola. Wyrwidęb wtargnął do stolicy nieprzyjaciela, gdzie w zamku na Szklanej Górze stary Król In-traz słauchał śpiewa księżniczki Piosenki, marząc o zwycięstwie, kwiatach i miłości. Wyrwidęb wpadł na zamek, stanął, bo melodia miecz z rąk mu wytrąciła. Stał—zastachany, a tu królowna zwolna doń podchodzi z pieśnią i śmiechem. Zwycięzca w jakimś stódkim porywie, wziął ją za dłoń... (Chwyta za dłoń Piosenkę i zwolna przyciąga ją ku sobie).

... i dłoń te drobne, a wonne do piersi swych mocno przycisnął.

(tuli ręce PIOSENKI do piersi).
... Potem wyjął z włosów rozspiewanej królowej czerwony kwiat róży...

(Wydymuje z włosów narpół przytomnej Piosenki różę).

... i nagle wpił się w jej usta pocałunkiem (namiętnie całując Piosenkę).

... A ona szepce mu — całuj jeszcze, Zwycięzco.

PIOSENKA. (nizkim, stłumionym głosem) całuj jeszcze, Zwycięzco.

WYRWIDĄB (cichym szeptem).
Całował ją gorąco, moeno... (całując usta, czoło, oczy Piosenki).

PIOSENKA (z sennym śmiechem).
Tak jak ty?...

WYRWIDĄB (j. w.).
Tak jak ja. Wtedy (przyciska Piosenkę ku sobie) wtedy i księżniczka nie przerywając pieśni całować zaczęła królewicza.

PIOSENKA (całując Wyrwidęba).

Tak jak ja?

Po 22 latach idea ta skryształizowała się o tyle, że w roku 1901 uzyskano pozwolenie na założenie Kasy oszczędnościowo-zapomogowej dla nauczycieli i nauczycielek wyznania chrześcijańskiego, która istnieje do dnia dzisiejszego przy Tow. nauczycieli i cieszy się frekwencją w kierunku żądania pożyczek, lecz nie robienia oszczędności.

Kłopotząc się o przyszłość nauczycielstwa, głównie zaś tych pedagogów, którzy w szkole dyrektora Górskiego pracują, pragnąc zniewolić swych współpracowników do myślenia o jutrze, bodajby przez ograniczenie bieżących wydatków codziennych, p. Górski postanowił wprowadzić u siebie w szkole obowiązkowe potrącanie z pensji 6 procent na fundusz emerytalny osobisty, tym nauczycielom, którzy, poświęcając się jedynie szkolnictwu prywatnemu, nie mają widoku na emeryturę państwową.

Ponieważ jednak mała ta składka nie dałaby rezultatów poważniejszych, p. Górski postanowił ze swej strony przeznaczyć pewien procent, nie mniej jak 2 proc. pensji nauczycieli opłacających składkę, na rzecz funduszu emerytalnego, a prócz tego wezwać rodziców, jako zainteresowanych bytem szkół polskich, do współuczestnictwa w tej sprawie, aby rodzice i opiekunowie ze swej strony wpłacali dodatkowo opłatę w stosunku 2 proc. od wnoszonej należności za naukę szkolną, czyli dwie kopiejki od każdego rubla.

Warto, aby i u nas pomyślano o zabezpieczeniu starości nauczycielom szkół prywatnych.

LISTY DO REDAKCJI.

Z Warszawy.

Ogromną lukę w naszym sporcie wypełniło lotnictwo, które w Warszawie rozwija się dzięki poparciu ludzi bogatych, lotnictwo bowiem jest zabawką ogromnie kosztowną. Setki tys. pochłania ten sport, i zdaje się, nie prędko będziemy mogli używać napowietrznej przechadzki, chociaż — wierzę — nastąpi to wcześniej, niż np. wybudowanie kolei Łomża — Śniadów.

WYRWIDĄB.

Tak jak ty. I spytał Zwycięzca — „kochasz?”

PIOSENKA (cicho).

... Kocham ...

WYRWIDĄB.

— „do śmierci?” — pytał. A ona mówi mu ...

PIOSENKA (tałąc się doń).

... do śmierci!

WYRWIDĄB.

... resztę dopowiedziała długim, szaleństwem pełnym pocałunkiem.

PIOSENKA (całując Wyrwidąbą).

Tak jak ja? ...

WYRWIDĄB (pieściwie).

Tak jak ty... Królowna Piosenka szeptała zaś — „całuj zwycięzco, póki nie nadszedł stary i mściwy król Intraz”.

PIOSENKA (poprzez uśmiech smatka i rozkoszy).

Założone w Warszawie T-wo „Awiata” rozwija się pomyślnie; powstała szkoła dla lotników na polu Mokotowskim, warsztaty mechaniczne, fabryka części aeroplanów i motorów — wszystko w krótkim czasie. Pismo „Lotnik i automobilista” prowadzone starannie wzbudza ogólne zaciekawienie. Udatne wzloty przed paru tygodniami przekonały wszystkich, że i na tym polu nie pozostajemy poza innymi narodami.

Ciekawe były te wzloty. Odważni piloci wsrubowali się w powietrze i szybowali ponad Warszawą, jak ptacy potężni, wielcy. Niekiedy wzbijali się tak wysoko, że tworzyli niewielką plamę na firmamencie niebieskim. Tylko warczenie śruby zdradzało ich obecność w przestworzu.

Ładna to jazda — nieżal i karku nadkręcić — powiedział niejeden.

Ładna bo ładna... — pomyślałem i ja — hm — ażeby tak spróbować? Sport lubię, chodzę pieszo, jeżdżę wasągtem, raz nawet jechałem i samochodem z Czerwonego Boru do Łomży, a będąc małym bakiem jeździłem już na kiju... Dlaczegoż bym nie miał na aeroplanie pojeździć? Odwagi też mi nie brak: mając lat kilka wlaźłem na drabinę, później na chałupę, ba, nawet po gruszki na... wierzbę.

Myśl prędko dojrzała. Po kilkunastu minutach byłem już w „Awiacie”.

Poprosiłem o program i warunki przyjmowania uczniów do szkoły pilotów. Dano mi go darmo.

Wyszedłem na ulicę. Czytam:

§ 1. „Do szkoły przyjmowane są osoby bez różnicy płci po dośnięciu do pełnoletności. § 2. Opłata za naukę w wysokości rb. 450 wnosi się z góry i w żadnym wypadku zwrotowi nie podlega”. § 4. „Uczący się wnosi tytułem kaucji rb. 500, jako gwarancję na mogące powstać uszkodzenia. Jeżeli koszt naprawy uszkodzeń przewyższa sumę kaucji, uczący się obowiązany wnieść resztę.” § 12. „Jeżeli po 15 próbnym wzlotach z pilotem-instruktorem, ten ostatni uzna ucznia za niezdolnego do samodzielnych wzlotów, to nauka tegoż ucznia uważa się za skończoną, lecz opłata za naukę nie zwraca się. § 17. Uczeń podpisuje zobowiązanie, na

Całuj, Zwycięzco, póki... póki... nie nadszedł stary król Intraz.

WYRWIDĄB.

Więc całował Wyrwidąb królownę ze Szklanej Góry (całując ją).

PIOSENKA (zdtawionym głosem).

Co dalej?

WYRWIDĄB.

... Piosenka śpiewała wciąż. A stary król Intraz, który dotąd marzył o zwycięztwie, kwiatkach i kobietach podniósł miecz Wyrwidąbą i raził nim natehnionego Zwycięzcę. Przepowiednia mędrców sprawdziła się.

PIOSENKA (prawie nieprzytomnie).

Sprawdziła się.

(Nagle orkiestra zwalnia tempo — znak, że walc się kończy, słychać coraz bardziej cichnące akordy).

PIOSENKA (wyrwywając się z objęć mężczyzny).

Ciii! (nadstuchuje). Znów skrzypce się śmieją.

mocy którego Towarzystwo „Awiata“ składa z siebie wszelką odpowiedzialność za mogące wyniknąć wypadki z tymże lub osobami postronnemi“.

Tak?... 500 rb. i cyrograf, że nie będę miał do nikogo pretensji, jeżeli skręcę kark — horendum! Wołę ślęczyć po nocach przy biurku, nłż za własne (mam tu pewną wątpliwość) pieniądze łamać gnaty w szkole pilotów. Przybiegłem do redakcji i zabrałem się do pisania.

Ad. Chętnik.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o łaskawe sprostowanie, iż na ostatnim wieczorze Koła Muzycznego odczytałem własny wiersz p. t. „Homo sum“, a nie „Warszawiankę“ — Gomulickiego, jak mylnie wzmiankowano w sprawozdaniu „Wspólnej Pracy“.

Zofja Ehrenkreutz-Dolska.

Przypisek Redakcji. Cytowany wiersz poniżej drukujemy.

H O M O S U M.

„Homo sum humani nihili
a me alienum puto“.

O nie zwij ty mnie, proszę, boginia,
Co się pochyła z wyżyn do ludzi,
Bo nazwa taka śmiech tylko budzi;
Więc o szyderstwo ciebie obwinia,
Jeśli wypadkiem w wieczornej ciszy
Ktokolwiek jeszcze prócz mnie usłyszysz
Te słowa.

I nie nazywaj ty mnie królową,
Bo bym spytała: gdzież berło moje?
— Korony żadnej nie mam nad głową!
— W szarej gromadzie pracownic stoję,
By służyć ludziom, jak i mnie ludzie,
Dla nich to życie me pędzić w trudzie
Gotowa.

I nie mów, nie mów żem ja — dziecina,
Bo w takiej strasznej zwątpień rozterce,
Tłoczzone całych pokoleń winą
Nie drżało nigdy dziecięce serce,
I nigdy jeszcze dziecięce oczy
W takiej bezbrzeżnej bólu roztoczy
Nie tkwiły.

WYRWIDĄB (spokojnie).

To wale się kończy.

(Wyrwidąb i Piosenka patrzą na siebie obojętnie, niemal z niechęcią. Wreszcie w eichych akordach finale wale umarł. Zamiast mazyki zaszamiał pogwar zmęczonych tańcem rozmów i śmiechów).

WYRWIDĄB (smatnie zamysłony).

Coś się urwało...

PIOSENKA (poprawiając włosy, spokojnie).

To wale się skończył.

(Do baduara wchodzi zmęczony tańcem król Intraz).

INTRAZ (do Piosenki).

Jesteś... Szukałem cię właśnie, bo idziemy na dół na kolację... (ujrzawszy Wyrwidęba arywa).

PIOSENKA (nieco zmieszana).

Panowie się nieznacie. (Wskazując Intraza) mój mąż, pan... pan...

Ani się lękaj, czym nie demonem,
Co wabi zdradnie w przepaść bezdenną
Marzeniem dziwnem, niedoścignionem...
Bo tym, co drogę rzucają senną
Żeby iść społem w nieznane światy
Składam w ofierze mej duszy kwiaty
I sily.

Ani się nie łudź, żem jest aniołem,
Co skrzydły niebios stropu dosięga;
Aureolą złotą nad czołem
Boska mi nie wykwiła potęgą,
Nie bujam w jasnym cichym lazurze,
Ziemskiego szczęścia płomienne róże
Wciąż roje,

I szukam kędy radości droga?...
— I nieraz w długie zimowe noce,
Gdy rośnie w sercu nękanem trwoga,
Płaczę, że życie takie sieroce,
Że przyszłość zwodnie urokiem łudzi,
Że tak dalekiem jest szczęście ludzi
I moje.

— Lecz ktoby drwiąco mię zwał kobieta,
Mężczyzn igraszka, cackiem, podnieta,
Wietrzną istotą, lub marnym puchem;
Ten niezaszczytne toczyłby boje,
Próżne! — Nad wgarłą wysoko stoję,
Jeśli zwyciężam ją—silnym duchem.

Człowiekiem jestem! — Dusza moja mieści
Cały potężny ogrom życia treści,
I wszelkie wzloty i upadki świata,
Prawdę i kłamstwo, i cnotę, i grzech;
Różnemi struny dusza moja dźwięczy,
Śpiewa radośnie lub ponuro jęczy;
W otchłań się stacza lub w przestwory wzlata
I lka w niej ból, lub drga zwyciężki śmiech.

Każdy czyn, każdy ruch, każdy głos ludzi
Głębokie echo w sercu mojem budzi,
I żywym zewnątrz ujawnia się gestem,
Akordem zgodnym z hymnem świata brzmi!
— Bowiem, wiedz o tem, że: Człowiekiem jestem
I nic ludzkiego obcem nie jest mi.

Zofja Ehrenkreutz-Dolska.

INTRUZ (serdecznie witając Wyrwidęba).

Jak się masz Bolek... Znamy się, znamy...
Przecież od kilka lat co dzień widzujemy się tutaj,
w klabie. Ale słuchaj no: mówił mi ktoś, że szuka
cię żona. Miałaś podobno przyjść do niej, gdy
wale się skończy.

PIOSENKA (biorąc męża pod rękę patrzy na Wyrwidęba ironicznie).

Może pan już iść do żony... wale się już skończył.

(Wychodzi z Intrazem).

Wyrwidąb długo patrzy za nimi. Z dłoni wypada mu róża Piosenki. Nachyla się, jakby chcąc ją podnieść, ale czyni ruch dłonią—„niech tam“ — i szybko wychodzi.

Na dywanie baduara krwawi się porzucony czerwony kwiat.

K O N I E C.

KRONIKA.

Miejscowa.

— **Szkoły polskie.** Do szkoły handlowej meskiej wstąpiło w roku bieżącym 55 uczniów. Wszystkich uczniów jest 270 (klasa wstępna 26, I-sza 34, II-ga 36, III-cia 48, IV-ta 37, V-ta 36, VI-ta 30 i VII-ma 23).

Szkoła handlowa żeńska rozwija się zupełnie normalnie. Wstąpiło 40 uczennic, a wszystkich uczennic w zakładzie 172, tyleż co do jednej jak w roku zeszłym, z tą różnicą, że klasy niższe są liczniejsze (klasa podwstępna 6, wstępna 21, I-sza 34, II-ga 23, III-cia 25, IV-ta 20, V-ta 21, VI-ta 13, VII-ma 9). Przełożona szkoły p. Korzeniowska robi starania w Ministerjum Handlu i przemysłu o pozwolenie na otwarcie przy Szkole wieczornego rocznego kursu buhalterji, na który będą przyjmowane kandydatki i kandydaci z kwalifikacjami naukowymi 4-ch klas.

— **Wypadek.** W ubiegły piątek wieczorem gospodarz z Podgórze Antoni Klimek powracał parokonną furą z Łomży do domu. W drodze na drzemiącego prawdopodobnie furmana wpadł z impetem tym razem zamiejscowy samochód, dążący w stronę Łomży z pasażerami (podobno jacyś ajenci pruscy). Gospodarz w spotkaniu tym stracił jednego konia; pozatym uszkodzone zostały wóz i maszyna samochodu, który pozostał przy życiu koń około godziny 12 w nocy przyciągnął do Łomży.

— **Z Tykocina.** W dniu 14 września zmarł ś. p. Wincenty Falkowski, sekretarz hipoteczny. Zmarły należał do ludzi powszechnie lubianych i szanowanych; swoim prawym i pracowitym żywotem zjednał sobie uznanie i sympatję całego ogółu mieszkańców, bez różnicy narodowości i wyznania, — to też na pogrzeb jego wyległy tłumy. Stawiła się również w komplecie (co się jej w ostatnich czasach rzadko zdarza) straż ognio-wa, której zmarły był członkiem-założycielem i kasjerem. Nad trumną przemawiał ks. proboszcz Sadowski.

Ludomir.

Ogólna.

— **Sprawy podatkowo-przemysłowe.** Senat Rządzący wyjaśnił, że komisje gubernialne do spraw podatkowo-przemysłowych obowiązane są zawiadamiać interesowanych nie tylko o zadośćuczynieniu skardze lub odmowie tego zadośćuczynienia, lecz również o powo-dach, którymi komisja kierowała się przy wydaniu swego orzeczenia; z art. 485 i 514 ustawy o podatkach bezpośrednich wynika bowiem; że płacący podatek powinni być zawiadamiani nie o orzeczeniach lecz o postanowieniach komisji gubernialnych, które to postanowienia powinny zawierać również uzasadnienie wydanych orzeczeń; w przeciwnym zaś razie płacący podatek mają utrudnione zaskarżenie postanowienia komisji gubernialnych, a tego rodzaju utrudnienia wcale w prawie nie są przewidziane.

— **Cztery rocznice.** Pod tym tytułem p. Anna Pa-szkiewiczowa przypomina w „Tygodniku Suwalskim“, iż w roku przyszłym, 1912 święcić będziemy cztery rocznice narodowe — rok ten więc nazwać można śmiało rokiem jubileuszowym. Powinniśmy się przeto przygoto-

wać, aby wzorem innych narodów, uczcić pamięć jednych z najlepszych i największych synów naszej Ojczyzny.

A więc w lutym roku 1812 (dnia 23 lutego) przyszedł na świat jeden z nieśmiertelnej trójcy wieszczów naszych, „poeta myśliciel“ — wiekopomnej pamięci Zygmunt Krasiński.

Następnie 29 lutego 1912 r. — przypadnie setna rocznica śmierci nie poety wprawdzie, lecz męża wiekopomnych zasług, wielkiego umysłu, niezwyklej woli, niesłuchania wielkiego serca, jednego z nieśmiertelnych twórców również nieśmiertelnej konstytucji 3 maja — Hugo-n Kollątaja.

25 lipca 1012 r. znowu obchodzić będziemy setną rocznicę urodzin Józefa Ignacego Kraszewskiego, niezapomnianego autora „Starej Baśni“, „Morituri“, „Resurre-cturi“, „Chaty za wsią“ i całego szeregu powieści historycznych.

Wreszcie, 27 września 1912 r. upływa lat 300 od chwili zgonu znakomitego kaznodziei, księdza Piotra Skargi Pawęskiego.

— **Teatr udziałowy.** W Lublinie świeżo zawiąza-ło się Towarzystwo udziałowe artystów dramatycznych. Udział członka wynosi rb. 200. Dotychczas w charakterze współników zgłosili się: Feliński, Halicki, Żbikowska, Ochmańska, Szewczyńska i Zamorska. Na czele Stowa-rzyszenia, jako jego przedstawiciel i kierownik, stoi p. Henryk Halicki, doświadczony i wytrawny reżyser, ata-lentowany artysta i gorący wielbiciel sztuki. Strona admi-nistracyjna spoczywa w ręku p.p. Felińskiego i Nynko-wskiego. Operetką kierować będą p.p. Kahan i Dowmunt. Skład osobisty trupy nie został jeszcze ostatecznie usta-lony. Wszystkie sprawy, związane z prowadzeniem przed-sięwzięcia, rozstrzygane będą większością głosów. Stowa-rzyszenie postanowiło szeroko uwzględnić interesy artystów, co widać chociażby z tego, że w razie choro-by stowarzyszonego pobierać on będzie całkowitą gażę przez miesiąc i pół gaży przez następny miesiąc, czego w trupach prywatnych niema. Kary pieniężne, nakładane na artystów za niewykonanie przyjętych obowiązków, przeznaczone będą na cele filantropijne. Towarzystwo ma dawać cztery przedstawienia tygodniowo (wtorek — komedia, czwartek — operetka, piątek — przedstawie-nia popularne po zniżonych cenach). Prócz tego dwa razy na miesiąc mają być urządzone przedstawienia po-łudniowe dla młodzieży z repertuarem klasycznym i dwa razy miesięcznie przedstawienia dla dzieci o kie-runku pedagogicznym.

— **Nowa ustawa dla towarzystw rolniczych.** Wy-daną została nowa ustawa normalna dla towarzystw rol-niczych, która stosuje się również do Królestwa Polskie-go. Nowa ustawa, którą główny zarząd rolnictwa i urzą-dzania gruntów przesłał już gubernatorom w Królestwie Polskiem, znacznie różni się od poprzedniej, wydanej w r. 1908, gdyż zawierają się w niej uzupełnienia i zmiany, stosownie do wydanych w ostatnich czasach praw, przepisów i rozporządzeń rządowych w państwie. Ustawa rozszerza znacznie kompetencję i zakres dzia-łalności towarzystw, zadaniem których jest popieranie rolnictwa i przemysłu rolnego.

— **Sieć kolejowa.** Pomimo zmian, jakie zaszły w sy-stemie obrony fortecznej w Królestwie Polskiem i po-czynionych stąd pewnych ulgach w pasmach, okalają-cych twierdze, utrzymywano w całej mocy zakaz budo-wania szos po prawej stronie Narwi ku granicy pruskiej. Bardzo też jest wątpliwe, czy mimo wydawania pozwoleń na studia projektów kolejowych, starania w tym

kierunku uwieńczone będą skutkiem w granicach gubernii łomżyńskiej i płockiej. Jedyńie może dojazd kolejowy do Łomży od kolei nadnarwiańskiej zostanie uwzględniony. Ważniejsze zmiany natomiast mogą zajść na lewym brzegu Wisły, gdzie dotychczas stawiano tamę projektem kolejowym powyżej linii kaliskiej na północ ku granicy pruskiej i na południe od odnogi dąbrowskiej kolei nadwiślańskiej, pozwolono zaś budować kolejom tylko między dwoma rzeczonemi linjami (rozszerzenie kolei fabryczno-łódzkiej w kierunku Słotwin, kolej herbsko-częstochowska i częstochowsko-kielecka, kolejka podjazdowa piotrkowsko-sulejowska). Teraz nie będą już czynione żadne ograniczenia na lewym brzegu Wisły, stąd więc przedłużenie kolei herbsko-częstochowskiej do Wisły i dalej w Lubelskie ku Wołyniowi, ma pewne widoki urzeczywistnienia.

B. P.
N A U M
AWADJOWICZ,

Adwokat w m. Szczuczynie

po ciężkiej chorobie zmarł w Królewcu 11-go września r. b.

Niech ziemia będzie lekką zacnemu i pożytecznemu człowiekowi.

OT SOBIE TAK...

KALEJDOSKOP ŁOMŻYŃSKI.

(Ciąg dalszy).

Zanim zacznę w dalszym ciągu bronić higieny łomżyńskiej sprawę—muszę „Zainteresowanemu” w paru słowach dać odpawę. Dostyc często na tym świecie między ludźmi tak się zdarza: gdy kto robi grosz na trzodzie, to najmuje sekretarza. A sekretarz chce przedstawić swego pana ideałem: według niego, po za majstrem wszyscy głupcy w świecie całym. I dla tego w poprzedni kalejdoskop aż tak wnika, że mi radzi brać o rzeźni informacje od... rzeźnika. Dalej stwierdza, że niestusnie z masarni urzędam drwinki, gdyż oprócz serdelków, kielbas dobre są jednakkże... szynki!

Tak, lecz szynkę łatwo sprawdzić i chybaży zgroza było, gdyby jeszcze nas rzeźnicy chcieli karmić szynką zgniłą. W końcu „Zainteresowanemu” pewne źródło wskazać muszę: o higienie u rzeźników wiedzta coś sanitariusze.

Z sekretarzem od rzeźnika polemikę na tem kończę i nie będę odpowiadał więcej na ody obrończe. (c. d. n.).

PODSŁUCHANE.

—Wiwat! panie Kalasanty, nasze miasto żyć zaczyna.. Pan Tadeusz, czy Konstanty będzie miał pociechę syna... Oto wczoraj w Magistracie — było ważne tam zebranie... Zapewne tę sprawę znać? Robi pewien pan staranie o koncesję na otwarcie gimnazjum prywatnego... Sam ma stać na silnej warcie wychowania publicznego... Szkoła będzie dawać „prawa”... Wykład będzie świecić wzorem.. Zniknie o dzieci obawa, sam „intendent” —dyrektorem..

— Wie pan co? Łaźni nie mamy — to sprawa więcej paląca, na tem lepiej się poznamy. Niech ten mądry człek z tysiąca zadba tak o nasze ciała, jak o duszach myśleć raczy... Łaźnia by mu się udała.. Zyski pewne — sam zobaczy.

Niewiadomski.

ORĘDZIE EKS-SZACHA PERSKIEGO.

(nadestane do Redakcji „Wspólnej Pracy” dla opublikowania).

Byłem już pod Teheranem, o jeden krok od zdobycia tronu, ale gdy się dowiedział o „Dniu Kwiatka” w Łomży, urządzanym przez tak popularne instytucje, jak „Dom Zarobkowy” i „Patronat Więzienny” — wnet odłożyłem na później zdobycie stolicy i całą parę siłą pędzę do Łomży. Wszak każdy mi przyznać musi, że dla tak urozmaiconej zabawy nie zał nawet tron perski poświęcić...

Ku ucieście donżuanów łomżyńskich zabieram ze sobą harem. Jakkolwiek koleje Nadwiślańskie słyną z pośpiechu i punktualności, wolę przybyć do Czerwonego Boru o dzień wcześniej, stąd samochodem znanej międzynarodowej firmy wyruszę w dalszą podróż. Ponieważ przyjeżdżam incognito, bram tryumfalnych przy wjeździe do miasta nie stawiać.

Po małym wypoczynku — naturalnie gdzieżby, jak nie w „Bristolu” — wstąpię na bal „Przyszłości”, gdyż właściwie jestem abstynentem — wina nie pijam. Pokażę łomżyńnikom, jak się tańczy poloneza... co to będzie za impreza... bo nad wszystko lubię tańczyć i spodniczki i falbany... Wołać będę: o ziem szklanki — niechaj żyją łomżyńkanki!

Wstąpię do „Mirazu” na znany mi z mojej poprzedniej bytności w Łomży obraz, przedstawiający kolegę Napoleona na wyspie Św. Heleny. Obejrzę wreszcie piekarnie, rzeźnię, zapoznam się z waszą słynną gospodarką miejską, aby i u siebie coś podobnego zaprowadzić.

Jednego tylko żałuję, że nie wystarczy mi czasu na obejrzenie waszego wzorowego więzienia, co, przy wzrastającej liczbie wrogów państwowych, również by mi się przydało, i że nie będę mógł zwiedzić waszych głośnych kabaretów, w których miałbym szerokie pole do popisu... Dan w obozie Króla Stońca...

Mahomed—Ali.

Odpowiedzi od Redakcji.

— Edmundowi ze wsi. Pierwsze strofki nadestanego wierszyka są dość melodyjne — wcale niezłe;

„Graj ma dźwięczna liro, graj!
Ty zamieniasz ziemię w raj,
Twego hymnu słodkie dźwięki
Nasze tu skracają męki.
Ty do Boga hymny wznos
I o miłość dla nas pros,
Byśmy wzajem się kochali
Ciemnej fali się nie dali.”

Reszta, jak Pan sam łatwo zauważy, są o wiele słabsze, wobec czego catość do druku się nie kwalifikuje.

Panu Veraxowi. Prosimy o nadestanie przyobiecanych ciekawych wiadomości z bruku Zambrowskiego i ujawnienie swego nazwiska. Ta ostatnia okoliczność powstrzymuje nas od umieszczenia jego korespondencji o komasacji. Dyskrecję zapewniamy.

Zawiadamiam,

że w dniu 1 sierpnia r. b., w Łomży przy ulicy Długiej w domu p. Narolewskiego,
◇ otwarty został magazyn chrześcijański: ◇
konfekcja damska i męska, pathefony, rowery. Polecam takowy łaskawym względem Szanownej Publiczności.

M. Mączyński i S-ka.

Znaleziona pompka do roweru, w dobrym stanie. Wiadomość w Redakcji.

Zawiadomienie.

ZARZĄD ŁOMŻYŃSKIEJ SZKOŁY HANDLOWEJ MĘSKIEJ
zwraca się do Osób, które w okresie tworzenia się Szkoły złożyły w charakterze tymczasowego depozytu książki na dobro uczniów, z zawiadomieniem, że o ile nie zgłoszą się po odbiór deponowanych książek do dn. 1-go października b. r., księgozbiór będzie włączony do biblioteki szkolnej, zostającej pod wyłącznym dozorem bibliotekarza Szkoły.

Dn. 23 września 1911 r.

Dyrektor Szkoły.

E. KÜHN i S^{ka}

SKŁADY ELEKTROTECHNICZNE

WARSZAWA, Krucza 12. Telefon 67-52.

PRACOWNIA UBIORÓW MĘSKICH

==== J. Winczewskiego, =====

WIELOLETNIEGO WSPÓLPRACOWNIKA
PIERWSZORZĘDNYCH FIRM WARSZAWSKICH I ZAGR.,

ostatnio 4-ro letniego współpracownika

W-go E. SUCHCICKIEGO,

przeniesiona została w m. Łomży z ulicy Zjazd z domu W-go Danielewskiego na Plac Pocztowy

(Hotel Wiedeński dom W-go Fedorowicza wprost bramy 1-sze piętro).

PRACOWNIA

WYKONYWA WSZELKIE OBSTALUNKI

w zakresie krawiectwa wchodzące,

według ostatniej mody i żurnali,
tak z własnego, jak i powierzzonego materiału.

==== CENY BARDZO PRZYSTĘPNE. =====

„Miraż“

Dziś w Niedzielę wspaniały obraz

NAPOLEON na wyspie
Św. HELENY.

Długość filmy 800 metr.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH

Edmunda Suchcickiego,

posiadający na składzie wielki wybór materiałów jesiennych i zimowych. Wykonywa wszelkie obstalunki po cenach niższych.

Magazyn jest prowadzony pod kierunkiem doświadczonego krojczego.

MAGAZYN KAPELUSZY DAMSKICH

C. PIOTROWSKIEJ,
PRZY ULICY DŁUGIEJ
W ŁOMŻY.

Duży wybór kapeluszy damskich, dzieciennych, pensjonarskich, gimnazjalnych. Ceny umiarkowane.